Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok IV. Katowice, 10 lutego 1928 r. Nr. 3.

Ogniskowiec

DWUTYGODNIK

Komisji Śląskiej Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych

Redakcja i Administracja Katowice, ulica Andrzeja Nr. 6. Nr. telefonu 9-26.

Wychodzi 2 razy w miesiącu oprócz lipca i sierpnia Ogłoszenia: Cała strona 120 zł, 1/2 strony 70 zł, 1/4 strony 40 zł, 1/8 strony 25 zł, 1/16 strony 14 zł.

Dla członków Zw. P. N. S. P. w Woj. Śl. obowiązk. prenumerata 6.- zł rocznie, dla niecziłonków 10.- zł

ZA TRZY TYGODNIE WYBORY!

Od jakiegoś miesiąca całe prawie społeczeństwo myślące nastawione jest uczuciowo i umysłem na wybory. Wszystkie inne zagadnienia społeczne i polityczne przeszły w cień walki, zabiegów i dysput, ustępując pierwszeństwa wyborom. I byłoby niedobrze, gdyby zwłaszcza przy obecnych wyborach społeczeństwo okazało obojętność i nie doceniało ważności momentu, jaki dziś w Polsce przeżywamy. Stoimy przecież na przełomie polskiego parlamentaryzmu, a nowa jego forma zależy od wybranego w tych wyborach Sejmu.

Gdy chodzi o Rząd, to wiemy czego chce, gdyż wcale się nie kryje ze swemi tendencjami przed społeczeństwem. Rząd Marszałka Piłsudskiego jako ten, który wystąpił z roli biernego przedstawiciela władzy sejmowej na grunt samodzielnej, pozytywnej pracy, który poczuwa się do brania odpowiedzialności za dalsze losy kraju i państwa, nie może być obojętnym widzem wtedy, gdy ma się tworzyć nowa karta historji narodu, gdy koleje państwa spoczywają przedewszystkiem w jego rękach. Jasnem jest, że Sejm, przedstawiający trzydzieści ugrupowań, nie może brać odpowiedzialności za swą pracę a tem mniej rządzić. Obowiązkiem Rządu jest w tem rozdrobnieniu polityczno partyjnem tak pokierować opinją społeczeństwa, ażeby pomimo istniejących sił odśrodkowych stworzyć z obywateli liczny obóz, któryby przedstawiał w państwie zwartą siłę i myślał o najpilniejszych jego potrzebach. Tego wymaga konieczność państwowa.

Rola nauczycielstwa związkowego jest tu całkowicie jasna, gdy zaś chodzi o teren Śląska, bezsprzeczna. Wiedzeni poczuciem odpowiedzialności za naszą pracę i stanowisko, świadomie, kierowani potrzebą, bez żadnego nakazu ni nacisku ze strony naszych władz znaleźliśmy się w wyborach w obozie rządowym, a jak skrajni partyjnicy chcą, w partji rządowej. Tego się nie zapieramy, i roli swej, jako nauczyciele państwowcy, nie spełnilibyśmy, gdybyśmy na ziemi, gdzie działa podstępnie Volksbund, inaczej postąpili. Jeżeli ktoś inaczej to nasze stanowisko rozumie i widzi je jako znak naszej zależności organizacyjnej lub też walki organizacji naszej z innemi ugrupowaniami, jest w błędzie. Jako organizacja jesteśmy w swoim działaniu niezależni i nie damy się powodować nikomu, ktoby chciał nas użyć na szkodę państwa i demokracji, a więc i tych mas społecznych, których interesy w szkolnictwie reprezentujemy. Stąd nasz postulat szkoły jednolitej i absencja nasza po stronie tych ugrupowań, które ten postulat zwalczają. Gdybyśmy czynili inaczej, przestalibyśmy być Związkowcami.

Za 3 tygodnie wybory. Idea państwowa na Śląsku musi zwyciężyć. Wszyscy Związkowcy to rozumiemy. Wymaga tego prestige Polski za granicą i ustalenie spokojnego współżycia z mniejszością narodową w naszem województwie. Polscy wyborcy winni wszyscy stanąć do urny i oddać głos na listę polską. W poczuciu odpowiedzialności, iż stoimy na straży interesów polskich, winniśmy placówki naszej pracy należycie skontrolować, policzyć własne siły i siły przeciwnika, a tam, gdzie obojętność wobec wyborów, gdzie brak uświadomienia wartości głosu polskiego wyborcy, tam trzeba specjalnie i szybko działać. Nie spocznijmy tak długo w zabiegach wyborczych, dopóki nie będziemy mieli pewności, że wszyscy Polacy będą głosowali po polsku.

Nie bagatelizujmy sprawy, gdyby ją nawet miejscowi obywatele — członkowie polskiego komitetu wyborczego lekceważyli. Praca wyborcza potrzebna przedewszystkiem tam, gdzie wyziera złowróżbna bezstronność, obojętność lub milczenie. Jeszcze 3 tygodnie czasu do pracy i czuwania.

J. Syska.

DRUŻYNY JORDANOWSKIE.

Zanim omówię drużyny jordanowskie na Śląsku, krótko przedstawię początek ruchu jordanowskiego wogóle. Wielki patrjota i filantrop Dr. Henryk Jordan po prowrocie z Ameryki, gdzie bliżej zapoznał się z ruchem zabaw młodzieży na wolnem powietrzu, widząc u nas w tym kierunku zupełny brak zainteresowania i bierność, a z drugiej strony młodzież o chorowitej, bladej twarzy, postanowił wyciągnąć ją z zapylonych ulic, zatęchłych, wilgotnych mieszkań, z środowisk o niskim moralnym poziomie. W tym celu zakłada na błoniach w Krakowie w r. 1888 park własnego imienia. Posadzono tam drzewka, porobiono boiska do gier, aleje, aby gromadząca się na zabawę młodzież mogła napoić się zielenią, życiodajnemi promieniami słońca i świeżem powietrzem. W parku tym młodzież pod kierunkiem odpowiednio przygotowanych i wyszkolonych kierowników spędzała czas na zabawach, grach, ćwiczyła na przyrządach gimnastycznych, uczyła się śpiewać, odbywała musztrę, ćwiczenia woskowe, gdyż Jordan własnym kosztem umundurował „Pułk Dzieci Krakowskich" i uzbroił w drewniane karabiny. Wychował on w swym parku i przygotował młodzież na dzielnych synów ojczyzny, dążył do tego przez wychowanie fizyczne, moralne i wyrobienie karności. Polak ten o wielkiem i gorącem sercu widział w rozweselonej zdrowej i karnej młodzieży przyszłą niedaleką poteżną Polskę, której trwałości i potęgi podstawą może być tylko zdrowy i rozumny obwatel. Jordan dawał ostatni swój grosz na urządzenie parku, przybory do zabaw, gier, urządził pawilon, w ktorym były natryski, tam młodzież chroniła się przed deszczem i spożywała podwieczorek. Wyszysko to pokrywał z własnych funduszów, jedynie w tym celu, aby szerzyć zdrowy ruch boiskowy wśród młodzieży. Henryk Jordan stale bywał w parku i doglądał, by całość szła sprawnie i nie chybiła określonemu celowi. Nie mając własnych dzieci, przygarniał te rzesze do bijącego miłością ojczyzny serca i pieścił miłującem okiem te jasne główki rozbawionej dziatwy.

Za przykładem Jordana powstały podobne parki w innych miastach kraju, a ze znacznego zapisu E. Raua otworzono kilka boisk i ogrodów dla młodzieży w Warszawie.

Idea jordanowska nie znalazła jednak głębokiego zrozumienia u społeczeństwa i nie szerzyła się tak, jak tego oczekiwano. Po wojnie światowej, kiedy to wszystkie narody zwróciły uwagę na rozwój cielesny i zdrowie człowieka, które jest podstawą zdolności do pracy umysłowej i fizycznej, zajęto się również zdrowiem dzieci i w Polsce ożyła idea Jordana.

Na Śląsku zapoczątkowano tę pracę w roku zeszłym z wielkim rozmachem i zapałem, chcąc, przyjść z pomocą dzieciom, żyjącym w bardzo przykrych warunkach zdrowotnych, przykrzejszych niż w innych stronach Polski.

W r. 1927. Wydział Oświecenia Publicznego zwrócił się do Sekcji Naucz. Wychow. Fizycz. w Katowicach, aby przygotowała i przeprowadziła całą akcję „Drużyn Jordanowskich" na terenie Województwa Śląskiego. Od 1. kwietnia uruchomiono kursy dla przodowników i kierownikow w 16 miejscowościach a to: 1. Siemianowice 2. Katowice 3. Rybnik 4. Tarnowskie Góry 5. Lubliniec 6. Cieszyn 7. Mikołów 8. Skoczów 9. Król. Huta 10. Szarlej 11. Ruda 12. Bielsko 13. Pszczyna 14. Żory 15. Mysłowice 16. Nowa Wieś. Kurs ukończyło łącznie 323 uczestników (czek).

Wyznaczeni kierownicy „drużyn jordanowskich" w danych miejscowościach z pomocą władz wojewódzkich i miejscowych wystarali się o przydzielenie im boiska lub terenu do prowadzenia gier i zabaw i z dniem 15 czerwca 1927r. po uprzedniem porozumieniu się z miejscowemi szkołami rozpoczęto gry i zabawy. Przybory zostały dostarczone w pełnych kompletach wprost z Katowic. Zabawy odbywały się trzy razy w tygodniu po 2 godziny. Dzieci podzielone zostały na drużyny liczące do 40 dzieci, każda drużyna miała swego przodownika, nad całością czuwał kierownik. Wizytacja wszystkich drużyn powierzona została specjalnie mianowanemu inspektorowi drużyn jordanowskich. Kierownicy drużyn zajęli się nadto stworzeniem „Komitetu Opieki nad Drużynami Jordanowskiemi w danej miejscowości, które to miały za cel: rozpowszechnienie idei jordanowskiej, uświadamianie ogółu o korzyściach moralnych i zdrowotnych, roztoczenie wszechstronnej opieki i stworzenie warunków zapewniających ciągłość i trwałość drużyn na przyszłość. Drużyny jordanowskie, aczkolwiek nie we wszystkich miejscowościach wymienionych rozwinęły się pomyślnie, te jednak staly się nadzwyczaj ważnym i realnym środkiem propagandy wychowania fizycznego i dały dowód troskliwości naszych władz o zdrowie młodych latorośli poza szkołą.

Gdy ktoś miał możność obserwowania bawiącej się dziatwy w drużynach, tych rozjaśnionych weselem twarzy, tego gwałtownego u nich pędu do ruchu, ujętego przez prowadzących w celową formę. dającą prócz korzyści fizycznych i moralne, gdy słyszał te radością i dziecinną szczerością przepełnione śmiechy, albo dziarskie maszerujące szeregi z ojczystą pieśnią na ustach, lub zajadającą z apetytem skromny podwieczorek, napewno stał się gorącym przyjacielem „drużyn jordanowskich" i propagatorem i serce mu rosło z radości i szczęścia. Ale wypada zaznajomić się jeszcze z tem, co W. O. P. zamierza uczynić w roku obecnym i jak będzie szerzył czynnie ideę nieśmiertelnego Jordana. W r. 1928 projektuje się stworzenie drużyn w 48 środowiskach na całym terenie

Śląska. Przyszli kierownicy tych drużyn odbędą 8-dniowy (całodzienny) praktyczny i teoret. kurs instrukcyjny pod kierunkiem fachowych sił. Następnie ci kierownicy z ukończonym kursem utworzą w swych miejscowościach miesięczny kurs dla przodowników, obejmujący 24 godz. roboczych. W każdem środowisku będzie najwyżej 10 drużyn liczących po 30 dzieci, a zatem i 10 przodowników z kierownikiem na czele. Będzie zorganizowane również dożywianie dzieci. Akcja cała rozpocznie sie od maja, a kursa w najbliższym czasie. Kierownicy i przodownicy będą odpowiednio wynagradzani, jak to było również i w roku zeszłym.

Pożądanem byłoby ze względu na ciągłość pracy wychowawczej nad dziećmi, aby w szeregach kierowników, jak również przodowników nie brakowało sił nauczycielskich, któreby tę szczytną pracę poprowadziły umiejętniej i z większą korzyścią.

Marjan Kulik.

OD CZEGO ZALEŻĄ POSTĘPY DZIATWY W SZKOLE.

Aktualnym tematem pogadanki na zebrania rodzicielskie w obecnym czasie jest przewidziany w programie sekcji Rad rodzicielskich referat: Od czego zależą postępy dziatwy w szkole.

Temat interesujący rodziców zwłaszcza po okresie klasyfikacyjnym, a tem więcej pożądany, iż wskazuje na współnależność szkoły z domem i potrzebę zbliżenia rodziców do nauczyciela; pozwala nadto odeprzeć niesłuszne narzekania rodziców na szkołę, gdy wina leży po ich stronie.

Mówiąc o warunkach postępów dziatwy w szkole, zacznijmy od tego stanu, w jakiem dziecko wstępuje do szkoły. Dziecko już od urodzenia może być albo dobrze albo słabo lub źle rozwinięte. Dziedziczność wybija silne piętno na umysłowość dziecka i czyni je mniej lub więcej dysponowanem do przyjmowania nauki szkolnej. Szczególnie odbija się na dzieciach alkoholizm i choroby płciowe u rodziców. Niepośledni wpływ na rozwój dziecka ma dalej odżywianie, wreszcie warunki higjeniczne, szczególnie światło, powietrze i wilgoć.

Obok warunków fizycznych rozwoju dziecka niemniej duży wpływ na nie ma atmosfera domowa i otoczenie. Czy rodzice opiekują się dzieckiem, czy udzielają mu ciepła rodzicielskiego, czy odpowiadają mu na zadawane pytania, czy nie biją i nie krzyczą, nie darzą wyzwiskami, oto ważne pytanie, gdy mowa o wpływie domu na rozwój dziecka.

Gdy chodzi o teren szkolny, to tu materjał dziecięcy jest bardzo niejednolity. Przy naszej organizacji nauczania wszyscy uczniowie, czy to anormalni, niedorozwinięci, opóźnieni, słabi, normalni czy wreszcie szczególnie zdolni, wszyscy tworzą razem klasy. Jeżeli procent opóźnionych, niedorozwiniętych i słabych jest znaczny, szkoła wówczas nie może rozwinąć dziatwy w myśl wymagań programowych, nawet gdy chodzi o uczniów zdolniejszych. W takiej niesegregowanej klasie nie korzystają wiele ani dzieci słabe ani zdolne.

Stąd pilny postulat w organizacji nauczania, by dzieci anormalne bywały wydzielane z normalnej szkoły powszechnej, zaś uczniów słabych należałoby przynajmniej częściowo traktować odrębnie pod względem tempa, zakresu programów i przedmiotów nauczania. Zagadnienie segregacji uczniów czy to w szkole czy w klasie staje się zagadnieniem bardzo pilnem i palącem i pozostaje w nierozłącznym związku z ustrojem szkoły jednolitej. Faktu tego, iż między dziećmi szkolnemi około 30—40 proc. posiada inteligencję o stanie niższym od 100, zaś połowa z tego zdradza wyraźne zacofanie, nie da się nie uwzględnić przy solidnej organizacji szkolnej ani też nie można go zostawić przez skazywanie uczniów na repetowanie. Dzieci tych jest za duży procent, aby nie były brane w rachubę w ustroju szkoły 7 i 8 klasowej. Kraje anglosaskie próbują rozwiązać to zagadnienie przez system daltoński, Niemcy przez system mannheimski, w którym tworzy się osobne klasy a nawet szkoły dla uczniów słabych i anormalnych, a od 10 lat również klasy dla uczniów szczególnie zdolnych. Organizacja ta przyjmowała się po większych miastach już przed wojną, jednak na Górnym Śląsku klas dla uczniów słabych, spóźnionych, w rozwoju zacofanych nie tworzono.

U nas w stadjum początkowego rozwoju znajduje się szkolnictwo specjalne, które jak dotąd bywa organizowane tylko po większych miastach, niekiedy zaś powstają tylko klasy specjalne w poszczególnych szkołach. Dobór uczniów w ostatnich bywa dość dowolny, zatem sprawy segregacji w szkole nie rozwiązują, owszem nawet dotychczasowy system pogłębiają, jako że klasy te mają uczniów różnego wieku, o różnym poziomie i kierunku uzdolnień, a traktowanie uczniów bywa najczęściej i programowo i metodycznie jednolite.

Mówiąc o szkołach specjalnych i o traktowaniu uczniów o słabej inteligencji należy pamiętać, że segregacja uczniów w tej czy innej formie przy ustroju szkoły jednolitej ma znaczenie tylko ze względu na uczniów normalnie rozwiniętych. Nawet ten czy inny system segragacji czy organizacji nauczania nie wpłynie na rozwój inteligencji i postępów u uczniów słabych ponad ich naturalną tendencję rozwojową. Odrębne ich traktowanie ma jednak znaczenie socjalne i obywatelskie, gdyż chodzi o to, by uczeń w czasie obowiązku szkolnego czynił postępy w tempie mu odpowiadającym i by wyniósł ze szkoły pewien zaokrąglony zakres wiedzy i umiejętności praktycznych. To znaczenie przedewszystkiem ma w systemie mann-

heimskim ciąg klas B (klasy popierające rozwój) i ciąg klas C (klasy pomocnicze), z których pierwszy w porównaniu z ciągiem klas A (klasy główne), liczącym 8 klas, ma klas 6 wzgl. 7, a ciąg drugi (C) zaledwie 4 klasy.

Wśród dzieci umysłowo słabych należy jednak wyróżnić dzieci spóźnione w rozwoju czy to wskutek choroby czy złych warunków higjenicznych i odżywiania. Dzieci te bardzo często osiągają normalny poziom umysłowy i przechodzą w systemie mannheimskim z klas popierających rozwój do odpowiednio wyższych klas głównych.

Ujemnie na postępy uczniów przeciętnie uzdolnionych wpływają takie fakty, jak nieregularne i niepunktualne uczęszczanie do szkoły, brak niezbędnych książek i przyborów do nauki, używanie przez dzieci alkoholu, słaby wzrok i słuch. Na naszym terenie najdotkliwiej daje się odczuwać brak podręczników i przyborów szkolnych, gdzieindziej więcej słaba frekwencja uczniów. Niemniej spustoszenia czyni tu alkohol. Znaczny procent dzieci i to od najmłodszego wieku używa bardzo często alkoholu a nierzadkie są wypadki codziennego kosztowania ostrych trunków. Nauczycielstwo winno na tę stronę życia dzieci zwrócić szczególniejszą uwagę i prowadzić wytrwale propagandę abstynencji wśród dziatwy szkolnej słowem i organizowaniem kółek; winno także uświadamiać rodziców na zebraniach rodzicielskich o ujemnych skutkach używania przez dzieci alkoholu. W ten sposób wpłyniemy nietylko na zmniejszenie spożycia alkoholu przez dzieci i przez starszych, ale zarazem podejmiemy pośrednio walkę z jedną z największych klęsk społecznych.

Wspomniałem też o wzroku i słuchu. Próbne badania na terenie mysłowickim wykazały, że w naszych klasach znajduje się poważny procent dzieci szczególnie o bardzo słabym wzroku, który to fakt uchodzi często uwagi nauczycieli.

Anomalję tę musimy usunąć, a uczynimy to, gdy zbadamy wzrok i słuch dzieci z początkiem każdego roku szkolnego, odpowiednio do wyników usadowimy dzieci w klasie, i poczynimy starania, by uczniowie krótkowzroczni posiadali szkła.

Zdarza się także, iż na postępy dziatwy wpływają ujemnie sami rodzice i warunki domowe. Brak spokoju w domu, zakłopotanie dziecka troskami domowemi, nadużywanie dzieci do posług, brak dobrego słowa i zachęty do nauki ze strony rodziców, gdy rodzice mało a niekiedy wcale się dzieckiem nie interesują, to są warunki, które utrudniają postępy ucznia w szkole. Zaliczę tu jeszcze często niedostateczne odżywianie dzieci i czasem niską atmosferę moralną domu.

Bolączką bywa dość częste nieprzyjazne nastawienie rodziców względem nauczycieli i szkoły. Źródła złego należy szukać przedewszystkiem we wrogiej agitacji przeciw szkole polskiej, następnie w pewnem zdemoralizowaniu ludności przez plebiscyt. Walka społeczeństwa polskiego z nauczycielem hakatą za czasów plebiscytowych i w okresie powstań poderwała zarazem autorytet nauczyciela i szacunek dla szkoły. Rodzice i dzieci nawykli w owych czasach do lekceważenia nauczyciela, to też jeszcze dziś nierzadko źle się wyrażają o nauczycielu, słusznie czy niesłusznie wymyślają przed dziećmi na niego, a to nie może dodatnio usposabiać dziecka do szkoły i nauczyciela. Nic dziwnego, gdy umysł ucznia w takich warunkach pracuje nad tem, by nauczycielowi wyrządzić psotę, stawić mu opór, dokuczyć, jakby nie posłuchać i innych odwieźć od posłuchu. To też w takich warunkach nawet uczeń zdolny ulegnie zaniedbaniu i wykolejeniu.

Przejdźmy jeszcze do warunków, stwarzanych przez samą szkołę. Mówiłem już o wadach w organizacji nauczania naszych szkół, zresztą nie tylko naszych i o uczniach w nich zacofanych i upośledzonych. Wypada jeszcze wspomnieć o uposażeniu szkoły w pomoce naukowe i o wpływie nauczyciela samego na postępy dziatwy.

Nauczyciel stwarza atmosferę w klasie, nauczyciel budzi zainteresowania u dzieci, on też winien poznać przyczyny słabych postępów u uczniów i odpowiednio na nie reagować. Walnie pomogą mu tu testy Binet-Simona, które wykażą, czy niedostateczne postępy w nauce pochodzą ze słabego uzdolnienia umysłowego uczniów.

Zainteresowanie się postępami uczniów zarówno przez nauczycieli jak przez rodziców wpłynie bezwątpienia na podniesienie organizacji nauczania i poziomu naszych szkół.

Mówiąc o warunkach postępów dziatwy w szkole, dotknąłem głównie przyczyn poza nauczycielem będących, a działających ujemnie na postępy, jako że ta strona zagadnienia wymaga szczególniejszego uwydatnienia na zebraniach rodzicielskich. S-ka.

ZNACZENIE NAUKI RYSUNKU

Niema prawie przedmiotu, któremu niepotrzebny byłby obraz, okaz i rysunek, im więcej bowiem lekcja jest poglądowa i oparta na rysunku tem jest lepsza. Szczególniej dla dzieci śląskich potrzebna jest taka nauka i znajomość rysowania, gdyż przemysł i rękodzieło głównie tego wymagają. Słyszę, że tu i ówdzie nauka rysunku na terenie szkoły nie jest należycie oceniana a nawet jest ignorowana; temu powinna przeciwstawić się nowoczesna myśl pedagogiczna, która przyznaje rysunkowi szczególne cele wychowawcze i kształcące. Brak sal rysunkowych, brak odpowiednio przygotowanego nauczycielstwa

pielęgnowanie tego przedmiotu jeszcze bardziej pogarsza. Dlatego też trzeba temu jak najszybciej zaradzić i niedopuścić, abyśmy pod tym względem mieli stanąć niżej od naszych sąsiadów.

Jeżeli zwrócimy np. uwagę na Republikę Czecho-Słowacką, to zobaczymy, że istnieje tam kilka czasopism zajmujących się rysunkiem szkolnym, a u nas istnieje tylko jedno jedyne pismo tego rodzaju „Kształt i Barwa", wydawane przez Związek P. N. S. P., i to nie może należycie prosperować z braku abonentów. Statystyka wykazuje, że nauczycielstwo zorganizowane w Z. P. N. S. P. na Śląsku wydaje rocznie przez Ogniska prawie 3000 zł na prenumeratę różnych czasopism; czyż nie znalazłoby jeszcze parę złotych na organ Centr. Komisji rysunkowej we Lwowie „Kształt i Barwa". Sądzę, że nauczycielstwo może sie jeszcze na to zdobyć, by za 80 gr miesięcznie otrzymywać pięknie wydawany numer „Kształt i Barwa" i trzy numery metodycznego przewodnika nauki rysunku w roku.

Wszyscy ci, którzy interesują się nauką rysunku, choć nie posiadają specjalnych do tego kwalifikacyj, niech zapiszą się do Sekcji rysunkowej — będą otrzymywać organ Centralnej Komisji Rysunkowej, a utrzymując kontakt między sobą, posuną naprzód niejedną sprawę, dotyczącą nauki rysunków a leżącą odłogiem. Wymienię tu tylko parę, jak sprawę wyższych kursów nauczycielskich, sprawę kursów rysunkowych wakacyjnych dla kwalifikowanego nauczycielstwa, sprawę wystaw powiatowych i okręgowych, sprawę odczytów, zjazdów, czasopism, artykułów itp. Nadmieniam, że członkami Sekcji rysunkowej mogą być również nauczyciele szkół średnich.

Na koniec podaję szkic znaczenia nauki rysunków: Rysunek jako przedmiot naukowy, działający na zmysł wzroku i dotyku, rozwija spostrzegawczość przez należyte kształcenie zdolności obserwacji, wiąże się z wszystkiemi prawie przedmiotami szkoły powszechnej jako środek objaśniający, ma więc niezaprzeczenie wysokie znaczenie kształcące. Lecz nietylko jako środek objaśniający, ale również jako przedmiot sam dla siebie posiada niepomierne wartości i niezastąpione znaczenie, kształci on bowiem wrażliwość na piękno, a zatem rozbudza uczucia estetyczne, uszlachetnia dusze, a temsamem umoralnia, kształci zręczność i rozbudza aktywność rękoczynną. Jest on wśród przedmiotów szkoły ogólnokształcącej jednym z najmłodszych, lecz w dziejach kultury jednym z najstarszych, był przedtem, zanim powstała literatura pisana, lecz właśnie przez tę literaturę został zepchnięty na plan drugi, gdyż nie miał zawsze na swe usługi wszechpotężnego a często wszetecznego słowa. Często ludzie, posiadający swadę językową, przedstawiają się jako prości zjadacze chleba, blagierzy, którzy swoją próżność i pustotę duchową pokrywają wymową. Przerost obecnie tej werbalnej i technicznej kultury doprowadzi do zwyrodnienia ludzkości; coraz więcej postępujemy w technice, coraz więcej dokonujemy zdobyczy materjalnych, lecz coraz mniej posiadamy poczucia piękna, a coraz więcej potworności i brzydoty. Nie w tem jest przecież sens i szczęście. Jak 150 lat temu Rousseau nawoływał do powrotu do natury, tak dzisiaj należy nawoływać do powrotu do sztuki. A czemże jest nauka rysunku w szkole jak nie abecadłem tej sztuki?

Z powyższych więc względów, szczególnie na terenie Śląska należy dbać o pielęgnowanie nauki rysunku i nie wątpię, że nauczycielstwo pospieszy w kadry Sekcji rysunkowej, zwłaszcza, jeżeli sekcja taka zostanie utworzona przy Komisji Śląskiej w Katowicach.

Józef Tor.

O DALSZY ROZWÓJ RAD RODZICIELSKICH.

Zainicjowane przez Komisję organizowanie Rad rodzicielskich obejmuje coraz większe kręgi znajdując należne zrozumienie konieczności współpracy domu ze szkołą nietylko wśród nauczycielstwa ale i rodziców. Niemal w każdym numerze „Polski Zachodniej" w pierwszym półroczu br. szkolnego (jako w okresie organizowania Rad rodzicielskich) czytaliśmy sprawozdania z zebrań organizacyjnych Rad rodzicielskich, z odbytych posiedzeń, wieców oświatowych a ostatnio z urządzenia „gwiazdki" po szkołach.

Jednakże dotąd nie przy każdej jeszcze szkole, gdzie pracuje nauczycielstwo związkowe zorganizowano Rady rodzicielskie.

Powodem tego jest najczęściej brak wiary wśród nauczycielstwa w możność współpracy domu ze szkołą. A przecież bardzo często ustosunkowanie się domu do szkoły bywa nastawione pod kątem fałszywym, wypływa z nieuświadomienia lub wrogiej nam agitacji. Nauczycielstwo nie może czekać aż rodzice sami uznają konieczność współpracy z nami i przyjdą do nas, lecz my musimy pierwsi pójść do nich, uświadomić i wciągnąć do współdziałania.

Czynniki oddziaływujące wychowawczo na dziecko, w tym wypadku dom i szkoła, powinny uzgodnić, sprowadzić do jedności swe „oddziaływanie", które dotąd bardzo często idzie rozbieżnie a nawet przeciwdziała sobie.

Nakreślenie wspólnej linji w wychowaniu dziatwy domaga się potrzeby zetknięcia domu i szkoły na platformie współpracy — Rady rodzicielskiej.

Wiele trudu i zaparcia siebie, wiele uporu należy włożyć w początkach pracy nad uświadamianiem ro-

dziców, zanim zdołamy ten mur chiński odgradzający dom od szkoły usunąć. Ale ostatecznie plon naszego wysiłku stokroć się opłaci.

W tych miejscowościach, gdzie zorganizowano Radę rodzicielską, dom, który dotąd niejednokrotnie był wrogiem szkoły, stał się prawą ręką, trwałą podporą nauczycielstwa w pracy szkolnej.

Zorganizowane Rady należy wypełnić treścią, ożywić troską o przyszłość dziecka, otoczyć miłością dziatwę i snuć nić współpracy wytrwale i systematycznie. Nie chodzi w tym wypadku o zrobienie rodziców „pedagogami", ale o zapoznanie ich z ogólnemi zasadami wychowania, wykazania wspólnego celu w wychowaniu dziatwy, by przenieść ich miłość rodzicielską z domu również na grunt szkolny.

Zakreśliliśmy program pracy na bieżący rok szkolny, podajemy w informatorze Sekcji Rad rodz. szczegóły pracy. Materjał ten należy wykorzystać i tam, gdzie dotąd Rad niema zorganizować, a istniejące prowadzić w myśl podawanych dyrektyw.

Z nadsyłanych materjałów sprawozdawczych wynika, że w miejscowościach, gdzie rodzicom przedstawiono umiejętnie zadanie Rady, uznali oni potrzebę współpracy. I tak n. p. z Pszowa piszą nam: „Tak Rada jak Wydział okazują wiele zainteresowania i dobrych chęci dla szkoły, a sama akcja wywarła dodatnie wrażenie na ludności"; podobnie i w Orzeszu, gdzie zabierający głos w dyskusji jednomyślnie zgodzili się na utworzenie Rady, podkreślając między innemi, że Rada jest wprost konieczna i to przy każdej szkole, gdyż za jej pośrednictwem będzie można wymieniać myśli pomiędzy szkołą a ludnością.

Zrozumienie to będzie wszędzie, gdzie rozpoczniemy akcję nad uświadomieniem otoczenia o konieczności współpracy.

W nrze marcowym Ogniskowca podamy sprawozdanie Ognisk z akcji organizowania Rad rodzicielskich. Ponieważ posiadamy sprawozdanie tylko z 10-ciu Ognisk, przeto upraszamy pozostałe Ogniska o nadesłanie materjału sprawozdawczego według przesłanego wzoru do końca lutego b. r. Błasiński Stanisław.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ SPOŻYWCÓW NA ŚLĄSKU.

Podług danych, zaczerpniętych ze statystyki spółdzielczych związków rewizyjnych w Polsce oraz zebranych przez Związek Kooperatystów, na terenie Województwa Śląskiego, istnieje ogółem 33 spółdzielni spożywców, a w nich zorganizowanych 30.007 członków. Spółdzielnie te posiadają 120 sklepów. Ponadto 3 spółdzielnie, a mianowicie w Cieszynie, w Królewskiej - Hucie i Ustroniu prowadzą piekarnie, które w ostatnim roku sprawozdawczym upiekły ogółem 700.000 kg. chleba. Spółdzielnia „Rozdzień-Szopienice" w Małej-Dąbrówce posiada palarnię kawy, fabrykę sztucznego lodu i fabrykę wody owocowej. Dwie spółdzielnie prowadzą oberże.

Wspomniane 33 spółdzielnie spożywców zatrudniają ogółem 404 pracowników.

Śląskie spółdzielnie spożywców w dużym stopniu operują własnemi kapitałami obrotowemi. Wiele jednak spółdzielni korzysta z pomocy gospodarczej Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej. Kapitały własne śląskich spółdzielni spożywców t. j. kapitały udziałowe i społeczne dosięgają poważnej sumy 800.000 zł. 10 Spółdzielni mieści się we własnych nieruchomościach, wartość których dosięga 600.000 zł.

Prócz działalności gospodarczej t. j. zaopatrywanie członków w artykuły codziennej potrzeby, spółdzielnie spożywców Śląska prowadzą wybitną działalność o charakterze społecznym, a często nawet filantropijnym, np. Powiatowy Związek Gospodarczy w Białej prowadzi na własny koszt ochronkę, z której stale korzysta kilkadziesiąt dzieci. Spółdzielnia spożywców „Robotnik" w Małej-Dąbrówce wysyła rokrocznie na własny koszt dzieci swych członków na letniska do miejscowości uzdrowiskowych. Pozatem szereg spółdzielni urządza w święta Bożego Narodzenia choinki dla dziatwy członków, a z zysków wydziela poważne sumy na cele samopomocy społecznej, cele kulturalno-oświatowe, a nieraz ogólnie inwestycyjne.

Chcąc przyspieszyć narodziny nowych spółdzielni i pragnąc, aby te spółdzielnie odrazu budowane były na zdrowych podstawach, Związek Kooperatystów wespół ze Związkiem Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej, który w Katowicach ma swój oddział, posiada specjalnego instruktora - organizatora, którego obowiązkiem jest nieść pomoc społeczeństwu przy organizowaniu spółdzielni spożywców.

Instruktor, na życzenie poszczególnych działaczy czy grup, całkowicie bezpłatnie przybywa na miejce, zapoznaje z warunkami powstania spółdzielni, wygłasza odczyty, udziela informacyj, pomaga załatwiać formalności prawne przy rejestrowaniu spółdzielni, wreszcie zaprowadza odpowiednie księgi i kontrolę sklepową, ucząc nawet laików prowadzenia rachunkowości spółdzielczej. Ze swej strony Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej przychodzi nowozakładanym spółdzielniom z pomocą gospodarczą.

Ażeby odrazu zorjentować wszystkich, którzyby ruchem spółdzielni spożywców zainteresować się chcieli, w jakich warunkach spółdzielnia taka powstać może, powiemy tutaj, że spółdzielnia spożywców w początkach swoich winna posiadać około stu członków, którzyby zadeklarowali przynajmniej po 25 złotych na udział. Udział w myśl statutów normalnych — może być spłacany ratami przez cały rok. Oczywiście, im prędzej pełne udziały będą zebrane, tem rychlej

spółdzielnia będzie mogła rozpocząć działalność gospodarczą. Odpowiedzialności dodatkowej obecne statuty normalne nie przewidują.

Dotychczas w przeciągu trzech miesięcy pracy instruktorskiej na Śląsku powstały komitety organizacyjne spółdzielni spożywców w 14 miejscowościach: w Mysłowicach, Rybniku, Paruszowcu, Pszowie, Lubomi, Knurowie, Obszarach, Niedobczycach, Pszczynie, Świętochłowicach, Wodzisławiu, Tychach, Wartogłowcu i Czułowie.

Po porady, wszelkie informacje oraz z wezwaniem instruktora należy zwracać się do Związku Kooperatystów Województwa Śląskiego — Katowice, Stawowa 3, tel. 140. Osobistych informacyj udziela się codziennie w godzinach od 8 do 15. Tam też mieści się bibljoteka książek spółdzielczych.

Poza spółdzielczością spożywczą dorosłych — Związek Kooperatystów stara się krzewić spółdzielczość szkolną, wychodząc z założenia, że już w szkole potrzeba wdrażać młode pokolenie do pracy społecznej, przygotowywać kadry przyszłych członków spółdzielni i zastępy kierowników ruchu. Zagadnieniem kooperacji szkolnej specjalnie zajmuje się Sekcja Spółdzielcza Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Katowicach, będąca równocześnie emanacją Związku Kooperatystów. Kierownik Sekcji Szkolnej przyjmuje interesentów w każdą sobotę od godz. 17 do 19 w lokalu Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Katowice, Andrzeja 6.

Z ŻYCIA OGNISK.

Z DZIAŁALNOŚCI OGNISKA W KATOWICACH ZA ROK 1927.

W niedzielę dnia 29 stycznia 1928 r. odbyło się Walne Zgromadzenie członków „Ogniska" w Katowicach, na którem Zarząd składał sprawozdanie za okres swej działalności, t. j. za rok 1927.

Ze sprawozdania sekretarza kol. Renowicza wynikało, że w roku sprawozdawczym odbyło się 10 posiedzeń członków Ogniska i 5 zebrań Zarządu. Na posiedzeniach tych omawiano sprawy organizacyjne, kursowe, gospodarcze, administracyjne, finansowe, oświaty pozaszkolnej i. t. d. Oprócz tego wygłoszono na zebraniach Ogniska 9 referatów.

Zarząd Ogniska sprawował swoje funkcje w lokalu przy ul. Andrzeja 6, gdzie załatwiono w godzinach urzędowych najrozmaitsze sprawy członków. W lokalu odbywały się też posiedzenia pełnego Zarządu, Sądu Honorowego i Komisji Rewizyjnej.

Pism wpłynęło 252, wysłano 296, ogółem załatwiono 548 pism.

W dniu 31. 12. 1926 r. liczyło Ognisko	92	członków
w roku sprawozdawcz. przyjęto ogółem	35	„
wystąpiło z różnych powodów	12	„
wykreślono za niepłacenie wkładek	12	„
w dniu 31. 12. 1927 r. liczyło Ognisko	103	„
przyrost wynosi zatem	11	„

Do sanatorjum wyjechało 3 członków.

Przeciętna frekwencja na zebraniach wynosiła 43 proc.

Zarząd Ogniska założył w roku 1927. nowy Wyższy Kurs nauczycielski z grupy przyrodniczej. Wykłady na tym kursie rozpoczęły się w październiku. Słuchaczy liczy ten kurs 33. Obecnie posiada Ognisko 3 Wyższe Kursy Nauczycielskie mianowicie jeden humanistyczny i 2 geograficzno-przyrodnicze. Nauka na kursie humanistycznym dobiega już końca, wobec czego Zarząd wszczął starania w Ministertwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o upaństwowienie wymienionego kursu.

W roku 1927 urządziła Sekcja Pedagogiczna Ogniska 2 odczyty i lekcję wzorową.

Sekcja Wycieczkowa urządziła ogółem 8 wycieczek gospodarczych do hut i rożnych fabryk.

W roku sprawozdawczym powiększono bibljotekę o 32 tomy. Obecnie ilość książek wynosi 142 tomy.

Członkowie Ogniska korzystali z pożyczek przez Zarząd udzielanych z kasy Ogniska. Pożyczających było 22 osoby, wypożyczono ogółem 4800 zł. Nadto 2 koleżanki uzyskały zapomogi w kwocie 100 zł.

Komitet składający się z kol. Renowiczowej i Rzeszowskiego urządził w styczniu 1927 r. „Opłatek" dla członków i w lutym zabawę taneczną.

Pozatem interwenjował Zarząd niejednokrotnie w sprawach osobistych członków oraz załatwił szereg rezolucyj, uchwalonych przez członków na posiedzeniach Ogniska.

Według sprawozdania skarbnika kol. Skrzyszowskiej ogólny stan majątku przedstawia się w dniu 31 grudnia 1927 r.

a Gotówka w kasie 711 zł. 84 gr.
b depozyt 5 sztuk 5 proc. poż. dol.,
c inwentarz wraz z bibljoteką 1818 zł. 12gr.,
d wierzytelności 1900 zł.

Wkońcu zabrał głos prezes kol. Jasiński, który reasumując działalność Ogniska stwierdził, że Ognisko katowickie, prowadzące szeroką działalność organizacyjną, finansową i administracyjną musi posiadać w swej kasie pewien fundusz żelazny na nieprzewidziane potrzeby.

Imieniem Komisji Rewizyjnej składał sprawozdanie kol. Karczewski, stawiając wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi, gdyż przeprowadzona rewizja ksiąg kasowych wykazała gospodarkę bez zarzutu. Po ożywionej dyskusji absolutorjum zostało uchwalone, poczem przystąpiono do wyborów. Na wniosek Komisji Matki wybrano prezesem na rok 1928 ponownie kol. Jasińskiego, zaś do Zarządu kolegów Renowicza, Jakóbka, Rzeszowskiego, Cieślara, Skrzyszowską, Renowiczową, Magrysia, Stachowskiego, Milówkę, Klimka i Szmyda.

Przez aklamację wybrano do Komisji Rewizyjnej kolegów Karpa, Dietrichównę i Laskównę oraz Gierata i Magrysiową jako zastępców, do Sądu Honorowego kolegów Pietrochowicza, Rzeszótkę, Datkową, Milówkową i Karczewskiego, oraz Grossównę i Nowakównę jako zastępców.

NOWE WYDAWNICTWA.

JAN ŻEBROK — NASZE CZYTANKI dla 3 i 4 roku nauki, nakł. Katolika w Bytomiu.

Przy końcu ubiegłego roku ukazała się pod podanym tytułem książka do czytania kol. Żebroka, dyrektora szkoły wydziałowej w Skoczowie, przeznaczona dla szkół powszechnych w woj. śląskiem. O genezie tej książki, o jej układzie i treści tak pisze autor jej w Miesięczniku Pedagogicznym w nrze 11 z listopada: „Na skutek ogólnych skarg nauczycielstwa na używane dotychczas w szkołach powszechnych na Śląsku czytanki, zwołano w grudniu ub. r. urzędową ankietę do W. O. P. w Katowicach, na którą wysłały obydwie organizacje nauczycielskie po kilku delegatów. Ja byłem jednym z ramienia Związku P. N. S. P.

Na podstawie mego referatu o czytankach powierzono mi w marcu 1927 r. opracowanie czytanek na rok 3 i 4.

Czas był stanowczo za krótki. Chciano bowiem, by czytanki były gotowe możliwie do nowego roku szkolnego. To też chciałem przygotować jedynie część 3. ponieważ główny referent tych spraw, p. wizytator Żymełka, obstawał koniecznie przy tem, aby ze względów na koszta oprawy łączyć po dwa roczniki razem, wziąłem się do pracy nad zebraniem i ułożeniem materjału na dwa lata. Napisałem sam albo przerobiłem częściowo blisko 100 ustępów. Materjał czerpałem z czytanek Kędzierskiego, Niewiadomskiej, Gallego, Komischkego, Wocalewskiego, z pism dla młodzieży, jak: „Płomyczek", „Płomyk" „Jutrzenka", z kilkunastu różnych dziełek z bajkami, powiastkami, wreszcie z różnych czasopism i dzieł, traktujących o Śląsku.

Czytanki bowiem miały być oparte na regjonaliźmie i uwzględniać odrębności gospodarcze, historyczne i kulturalne na Śląsku.

A teraz słów kilka o treści i układzie. Układ treści w jednej i drugiej części zastosowany jest do pół roku, a równocześnie do materjału naukowego, przepisanego programami warszawskiemi z poszczególnych, przedmiotów. Nauczyciel może tedy brać ustępy, mniej więcej po kolei od początku do końca.

Przez wprowadzenie tematów swojskich, z różnych stron naszego Śląska, starałem się uczynić czytankę bardziej interesującą dla dziecka śląskiego, a nadto zainteresować nią także starszych. Mimo to książka nie nosi charakteru czytanki „śląskiej", lecz charakter polski.

Wszystkich ustępów w obydwu częściach jest 300. Zgóry można przewidzieć, że wszystkiego nie zdoła nauczyciel przerobić w ciągu roku na lekcjach języka polskiego. Ponieważ jednak czytanka zawiera sporo materjału z dziedziny przyrody, z historji ojczystej i geografji, niejeden ustęp winien być czytany na lekcjach powyższych przedmiotów. W szkołach niżej zorganizowanych może czytanka objąć także i 5. rok szkolny.

Książka zawiera także sporo ustępów treści etycznej moralnej i religijnej.

Pragnąc ułatwić nauczycielowi pracę, podzieliłem znaczną część dłuższych ustępów na odstępy, niektóre treścią tak luźnie z sobą związane, że mogą być opracowywane, kolejno jako odrębne całości

Ponieważ przy korekcie przeoczyłem trochę drobnych błędów więc prośba do uczących, aby przy czytaniu kazali dzieciom poprawić błędy.

Cała książka ma 383 strony druku i jest oprawiona w płótno. Wadą jej jest to, iż w porównaniu z książkami, przeznaczonemi na 1 rok, robi wrażenie książki drogiej, co będzie utrudniało rodzicom jej nabycie. Książka jednak została wydana starannie i zaopatrzona jest w wiele ilustracyj. Dobór ustępów staranny. Możnaby tylko dyskutować nad doborem ustępów treści moralnej, które zresztą nie różnią się od takich ustępów w czytankach innych. Jest to raczej kwestja pojmowania jakościowej wartości tych ustępów co dziś jest jeszcze kwestją sporną.

Mówiąc o czytankach wogóle należy zauważyć, iż pogląd na treść czytanek nie jest dziś jednolity. Są zdania podzielone, czy czytanka dla tych klas ma być konglomeratem ustępów z zakresu różnych przedmiotów nauczania szkolnego, czy też to ma być podręcznik literacki, zawierający drobne ale wartościowe utwory literackie w całości.

Kol. Żebrok starał się i tej stronie w części odpowiedzieć, nie łamiąc przytem wcale charakteru tradycyjnych czytanek.

O NAPRAWĘ SZKOLNICTWA W POLSCE — Roman Tomczak. Uwagi o projekcie rządowym ustawy o ustroju szkolnictwa, str. 64. Nakładem Związku Naprawy Rzeczypospolitej. 1928, cena 1 zł.

Na treść broszury kol. Tomczaka składają się takie tematy jak: Stan obecny ustroju szkolnego, dotychczasowe projekty reform, ustawa ministra Dobruckiego, gospodarczo-finansowe pedagogiczne i polityczne zagadnienia realizacji, o reformach szkolnych zagranicą, projekt ustawy w świetle polskiej tradycji szkolnej.

Kol. Tomczak stara się ująć zagadnienie reformy szkolnictwa w sposób syntetyczny, oświetlając przytem dodatnie i ujemne strony projektu ustawy o ustroju szkolnictwa.

Broszura jest rozszerzoną odbitką z „Przełomu", przeznaczona dla szerokiego ogółu obywateli.

KALENDARZ NAUCZYCIELSKI na rok 1928. Nakł. Związku P. N. S. P. pod redakcją R. Tomczaka. str. 384. Na ten wartościowy kalendarz składają się poza kalendarjum, statystyką szkolną, wiadomościami o państwie itd. ustawy dotyczące ustroju szkolnictwa, samorządu szkolnego, o stosunkach służbowych, uposażeniowa, emerytalna, przepisy i program Wyższego Kursu Nauczycielskiego i wiele innych cennych informacyj. Cena tej małej encyklopedji szkolnictwa i innych użytecznych wiadomości i informacyj tylko 2,80 zł, z przesyłką 3 zł. Należy spieszyć się z zamówieniem, gdyż kalendarz ten jest już na wyczerpaniu.

Redaguje komitet z J. Syską na czele. Wydawca w imieniu Komisji Śląskiej Zarządu Głównego Z. P. N. S. P. i redaktor odp. Michał Starmach, Mysłowice, Nowokościelna 4. Tłoczono w drukarni „Sztuka", Mysłowice, Dworcowa 7. Tel. 71.